

Wydawany poniedziałki i dni następujące po

ychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas”

rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	8	półrocznie	10
kwartalnie	4	kwartalnie	5
miesięcznie	1 kr. 30	miesięcznie	2

Przedpłata na Dziennik „Czas” z Dodatkiem
w Państwie Austriackim (poście)
rocznie złr. 26
półrocznie 13
kwartalnie 7
miesięcznie 1 kr. 30

Przedpłata na Dziennik „Czas” z Dodatkiem
w Państwie Austriackim (poście)
rocznie złr. 30
półrocznie 15
kwartalnie 8
miesięcznie 2

Na sam „Dodatek” przenieść nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-
oszące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dilerstwa itp.
za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączono być winno 10 kr. na opłatę stałą za
kalendarzowe umieszczenie.
Listy z piankami przenieść i inseratami przesyłane być winny
franko do Biura Redakcji „Czasu”.
Listy reklamacyjne nieopłacone nielegają frankowania
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 27 sierpnia.

Jakkolwiek Wielka Brytania w spokoju i z ufnością w swe siły, smutne wiadomości o powstaniu indyjskim przyjmuje, i jakkolwiek z wielką energią do stłumienia tego powstania się zabiera — jednak mimo olbrzymiej niezaprzeczonej potęgi brytyjskiej, trudno będzie Anglikom stłumić powstanie wybuchłe w odległym a olbrzymim Hindostanie. Naród tak cierpliwy i rezygnacyjny jak Indyanie, długo zaości cierpliwie niedolę, i trudno się zapala; lecz raz ogarniony ogniem, nie łatwo stygnie i gaśnie; walczyć będzie, może nieszczęśliwie, lecz z równą wytrwałością i rezygnacją, z jaką wprzódy cierpiał. Powstanie to wybuchło nie z chwilowych przyczyn i sztucznych pobudek, lecz jest koniecznością historyczną, jest naturalnym zdawna przewidywanym następstwem położenia i stanu rzeczy w Indjach; przewidywało go wielu oddawna, sami pisaliśmy o niem przed paru laty podczas wojny wschodniej jako o konieczności mającej nastąpić wypadku. Nakoniec nie jest to bunt czysto wojskowy, lecz powstanie narodowe. Prawica zaś W. Brytanii choć potężna, aby jednak stłumić powstanie indyjskie, działać i sięgać musi daleko od swjej podstawy, z Europy do Indji, a siła jej przeto w Indjach słabnie w kwadracie tej odległości: jestto znana i dowiedziona zasada tak w fizyce jak w strategii.

Pisaliśmy już w ten sposób o ważności i naturze powstania indyjskiego zaraz po otrzymaniu pierwszych wiadomości o jego wybuchu (patrz artykuł wstępny w „Czasie” z 4 lipca). Późniejsze wypadki i treść ostatnich wiadomości ogłoszona właśnie w dzien-
nikach angielskich, dowodzą, iż słusznie o tej sprawie sądziliśmy. Treść tych ostatnich doniesień datowanych w Kalkucie 21 lipca, a odebranych przez rząd angielski w Londynie 22 sierpnia, okazuje, że Anglicy nie tylko nie postąpili ani kroku w przytłumieniu powstania — co już samo przez się jest jego wzrostem, gdyż ogień im trwa dłużej w olbrzymim stosie materiałów palnych, tem więcej rozżarza się i wzrasta — lecz nadto powstanie spotężniało w Bengalu, rozszerzyło się na całą krainę Oude, sięga w kraje Maratów; a prócz tego stracili Anglicy dwóch najdzielniejszych generałów w Indjach. Ale zaczęć podamy nasze uwagi nad dzisiejszym położeniem rzeczy w Hin-

dostanie, przytoczymy naprzód te świeże wiadomości. Oto treść tych doniesień:

Delhi nie jest jeszcze zdobyte; generał Barnard, wódz korpusu angielskiego, oblegającego bezskutecznie powstańców w tej stolicy, umarł na cholerę. Dzielny sir Henryk Lawrence, dowodzący wojskami w królestwie Oude, umarł z ran odniesionych przy wycieczce z miasta Luñow, będącego stolicą Oudy. Wszystkie wojska krajowe w tem królestwie, niedawno przyłączone do Anglii, jak również kontyngent dawany przez państwo Maratów Gwalior, bunt podniosły. Ten zbuntowany kontyngent Gwalioru, ruszył na południe Oudy do Indory, ku rzece Nerbudda, w środek górzystego, wojennego i na pół niepodległego państwa Maratów. Cawnpore najznaczniejsza angielska warownia w Indjach, leżąca o 80 mil angielskich na południe nad Gangiesem, zdobyta została przez wojska powstańcze, prowadzone przez Nena Sahib; wszyscy Europejczycy zostali wymordowani, a nadeszłe wojska angielskie zaledwie odebrały warownię. Natomiast w średnim Bengalu między Alahabad i Niawpore, powstańcy zostali pobici w trzech spotkaniach przez generała Hawelock, a w mieście Agra utrzymo dotąd spokój. Z posłków angielskich płynących do Indji, wyładował dotychczas w Kalkucie pierwszy oddział, 1500 żołnierzy, którzy byli przeznaczeni do Chin, lecz w drodze zwrócenia zostali do Indji.

Z tej krótkiej treści świeżych wiadomości widzimy, że powstanie w Indjach przybiera coraz groźniejszą postać i większe rozmiary. Rozszerzyło się jeszcze dalej w Bengalu, a jak wielkimi tam rozporządza siłami, okazuje się z tego, że powstańcy zdołali opanować choćby na kilka godzin najsilniejszą twierdzę angielską Cawnpore. Nadto ogień powstania wybuchł w całym królestwie Oudy niedawno podbitym przez Anglików, a wybuchł z taką mocą, iż powstańcy opanowali kraj cały, Anglicy zaś zamknąć się musieli w stolicy w Luñowie; co widać z wiadomości donoszących, że generał Lawrence umarł z ran otrzymanych w wycieczce z miasta Luñow. Co gorsza, powstanie zaczyna ogarniać kraje Maratów, tego najwięcej wojenniczego ludu indyjskiego, który Anglicy po półwiekowych zapasach zaledwie pokonać zdołali. Powstanie Maratów, zajmujących górzysty środek

Indji przedgangesowych, przetrnie wszelkie komunikacje i najkrótsze drogi wojskowe, prowadzące od ujść Indusu w dolinę Gangesu, a właśnie drogami temi ciągnęłyby świeże wojska angielskie, mające przybyć do Indji, wysiadac na brzeg przy ujściach Indusu i ruszać nad Ganges, gdzie jest główne siedlisko powstania. Nakoniec śmierć generała Barnarda, a szczególnie zgon dzielnego sir Henryka Lawrence, są w dzisiejszych okolicznościach ciężkimi dla Anglii ciosami. W chwili bowiem tak trudnego położenia, wymagającego szybkich działań, armia angielska w Indjach nie ma teraz, o ile wiadomo, żadnego zdolnego i energicznego wodza, a nowo mianowany naczelny wódz sir Colin Campbell zaledwie w miesiąc po śmierci Lawrence i Barnarda stanie w Bengalu i obejmie dowództwo.

Skreśliwszy rozmiary powstania indyjskiego, przypatrzmy się jego teraźniejszej naturze i charakterowi. Dzisiaj nie jest to bunt wojskowy, bunt sepajów; jestto powstanie narodu indyjskiego. Same dzienniki angielskie przyznają: że powstanie to zdawna przygotowywało się; że podziemny ogień jego nurtował zwolna i skrycie w całym Hindostanie, że braminowie indyjscy i kapłani machometanscy podburzali i fanatyzowali lud od lat wielu, a spiskowi przebiegali kraj w różnych kierunkach; że cicho usunęto plan rozległy, a potomek Wielkiego Mongoła cesarz Delhi, i król Oudy trzymali główne nici tej sieci spisku, która się rozciągała od Kalkuty aż w Afganistan i Persję. Naczelnicy spisku widząc i czując dobrze, że Indyanie choć liczni, nie są uorganizowani, że armia indyjsko-angielska z krajowców utworzona dla utrzymania Indji w posłuszeństwie jest pierwszą zaporą do wywalczenia niepodległości, a zarazem jedyną siłą indyjską uorganizowaną, rozsłuli spisek w tej armii. Ogień buntu znajdując w wojsku krajowym obfite materiały palne, bo oprócz narodowych i religijnych nieukontentowań, niezadowolone żołnierzy i oficerów z organizacji wojskowej, szybko się w nim rozszerzył. Zresztą nie dziwnego, że pragnienia i dążenia Indyan uorganizowały się i objawiły najprzód w armii indyjskiej, będącej jedyną indyjską uorganizowaną potęgą.

Na to wszystko cośmy powiedzieli, zgadzają się mniej-więcej dzienniki angielskie. Dziwi nas jednak, że mimo tego uważają

wpływ rosyjski za główną pobudkę do buntu. Nie chcemy zaprzeczać, aby agenci rosyjscy nie mieli udziału w tym spisku, szczególnie podczas wojny wschodniej; owszem, wspominaliśmy o tem sami, pisząc o wpływie rosyjskim w Azji w chwili zdobycia Karsu, a następnie przedstawiając skutki opanowania Heratu przez Persów. Lecz przypisywać Rosji główną rolę w powstaniu indyjskim, jestto zaślepiać się pychą i nie chcieć uznać, że własne postępowanie, ucisk i srogie jarzmo w jakim jęczał i umierał z głodu piękny i bogaty Hindostan, było pierwszą przyczyną powstania. Konieczność historyczna objawiająca się w dążeniu Hindostanu do niepodległości i wyswobodzenia się z niewoli; niedola Indyan wzrastająca coraz bardziej w miarę rozszerzania się posiadłości kompanii indyjsko-angielskiej; coraz cięższe jarzmo ucisku, które wreszcie wzbudziło z obumarkości kontemplacyjne ludy Hindostanu i ocuciło w ich duszy uśpiąną energię: oto główna przyczyna powstania.

Środkowym punktem i siedliskiem powstania jest miasto Delhi, uważane przez wszystkich Indyan tak mahometanów jak braminów za stolicę Hindostanu; na czele powstania stoi potomek Wielkiego Mongoła, poczytywany dotąd przez połowę ludności indyjskiej za prawego władzę Indji. Same te dwa fakty już okazują, że powstanie nie jest narodowym i uorganizowanym; a rozporządzając całą bengalską armią, ma znaczne i uporządkowane siły. Siły te rosną nie tylko przyłączeniem się nowo zbuntowanych pułków, lecz uzbrajaniem się ludności, i gromadzą się to w Delhi, to w górzystym kraju Maratów. Delhi, ognisko powstania, oblegały napróżno wojska angielskie przez półtora miesiąca (Anglicy podstąpili pod to miasto 8go czerwca); a dzisiaj po śmierci swego wodza i za nadejściem pory deszczów, odstąpić może od obleżenia. Posiłki wysłane z Anglii w liczbie 30,000. staną w Indjach zaledwie za miesiąc; bo oto do 20go lipca przybył tam tylko oddział wysłany dawniej do Chin, a zwrócony z drogi za nadejściem pierwszej wiadomości o wybuchu powstania. Zaczem przeto Anglicy będą mogli działać większymi siłami, powstanie jeszcze bardziej się rozrośnie, a groźna jego natura i fizyonomia jeszcze widoczniej się odrysuje.

Takie są dzisiaj rozmiary i charakter po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA ZE SZCZAWNICY.

I.

Kiedy zazwyczaj przez ośm miesięcy w roku Karpacie nasze, a szczególnie strony tatrzańskie można by nazwać prawdziwą siedzibą Boreasa i jego pomocników — kiedy nikomu ani przyjdzie do głowy zaglądnąć z równin do tych zasp śniegowych, wiatrów ścinających krew w żyłach, mgieł gęstych, odstraszających dróg, opustoszałych karawan — tedy przeciwnie w tych krótkich ośmiu tygodniach pogody i ciepła, które się latem zowią, panuje tam większe życie i ruch, jakiego mogłyby pozazdrościć o tej porze niejedne miasta wydłużone ze wszystkich chorych, znudzonych i zmęczonych.

Jeżeli kiedy, to tego lata echa karpackich gór i skał rozlegały się niepamiętnym gwarem, a gościnnie (bardzo poprawnej edycji) kurazy się przelotem podróżnych wiedeńskich karet, koczów, najżyźniejszego, bryk towarowych, aż do filigranowych wózków górskich, które pomimo wszystkich wykintów cywilizacji nie przestają być najdogodniejszym środkiem dostania się do tego eldorado kamieni. Odkąd lekarze nasze stolic rozstrzygli w praktycznej swjej mądrości, że cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne niedadają się niczem złagodzić tylko naszym powietrzem i naszą wodą, odkąd rozpoczęła się walka na zabój między gwiazdami lokalnymi porywającą swoje ofiary na zachód, a furma-

nami krakowskimi unoszącymi także swoje ofiary coraz wyżej i niżej, póki je niedostawili do Szczawnicy, lub Kryniczy. Kraków ze swymi głównymi hotelami, półtuzinami podrzędnych oberż zalecających się drożyzną i brudem podejmował tysiące gości, których ugościwszy wyprawiał na różne strony podług marszrut wskazanę przez lekarza. Byli to po największej części obywatela odległych i bliższych prowincji, którzy z podwójnym uczuciem przybywali do tego grodu — raz, żeby go poznać w pamiętkach i grobach, potem, żeby znaleźć zdrowie w tych górach, co tak romantycznie malują się na widokogru.

Taki napływ podróżnych potrzebujących dostać się w góry o kilkanaście mil odległe, podrażnił żyłkę zysku w żydach i furmanach, którzy widząc konieczność, umieli z niej korzystać, szczególnie jeżeli komu jechać wypadło do Szczawnicy; nie jeden też tyle za niedane konie i nędzny wehikuł zapłacił, ile nie byłoby go kosztowała droga nad Reo. Ale rodzinne góry, powietrze, woda, choć drogo kosztują — to nieśmiało, nieprawdą? W rzeczy samej, jednakowoż na rok przyszyły, aby nie stawiać na próbie tej szkodliwości, wartoby obmyśleć mniej kosztowny i ambarasujący sposób dostania się, szczególnie do Szczawnicy. Kilka lek-
kich krytych wózków mogłoby pełnić służbę omnibusów odchodzących codziennie z Krakowa, na Nowy targ do Szczawnicy — ale cena powinna być umiarkowaną, podróż prędką, a miejsca spoczynku zaopatrzone w wygodę. Słyszeliśmy, że właściciel Szczawnicy, którego to głównym interesem, postanowił zaprowadzić stosowne urządzenie do przewożenia gości, co zapewne uwolni podróżnych od niemiłych epizodów zdarzających się

w drodze, jak między innymi ten, co się zdarzył pewnej rodzinie, która zającawszy w ciemną noc pod karzmacz, nie tylko nie znalazła przytulku dla siebie, ale nawet miejsca dla bryki i koni. Pozostał jedyny środek ucieczki do staropolskiej gościnności właściciela wsi, mieszczącego nieopodal we wspaniałym i obszernym dworze; posłano więc do dworu z prośbą, aby przyjęto w gościnę podróżnych szukających zdrowia w tych górach — lecz, inne czasy, inne obyczaje — odpowiedziało najpolityczniej, że tylko dla znajomych otwierają się gościnne wrota — na szczęście kilku młodych ludzi ze straży finansowej mających kwatery w karczmie, z uprzedzeniem gościnnością odstąpiło swego pokój z kłopotanym i cierpiącym podróżnym, oddając jedyną swoją przystałość na noc; kiedy w palacu niechciano pułkami stojących apartamentów udzielić. — Czyliżbyż dziłość tej kamienistej natury, miała taki wpływ na ludzi wywierac? — Niesądź — bo przecież owi goście nie gospodarze kwatery dowiedli najoczywiście, że jeszcze nie należą do działu mineralów.

Zawsze dla kogoś, co zdrowi i lubi przygody, droga ta miałaby wiele uroku; lecz chorzy, a takich bywa najwięcej, gonią bardziej za wygodą, a nawet komfortem niż za różnymi wrażeniami à la Dumas lub Trippin.

Z tem wszystkiemi nieprzeszkadzającemu licznemu zjawowi w Szczawnicy. Już w początkach lipca, który co do zmienności temperatury, odpowiada początkom maja na równinach, tak zapelnione były wszystkie pomieszkania w pobliżu źródła, a nawet i w samej wyższej Szczawnicy będącej wsią dość rozległą, że któ-
kolwiek przybywał stawał się przedmiotem ogromnego

kłopotu dla gospodarza, pożalowania dla gości, a dla samego siebie celem wyrzutów, jak mógł się zapuścić w te wysokie góry, niewiedząc czy znajdzie dań nad głową, któryby go od zimna i deszczu ochraniał.

Mimo tedy wyrzekani na polskie wody, doktorów, i przeznaczenie, nie znalazł się nikt cooby musiał koczować pod gołym niebem — bo te nasze wody, mają to, czego w zagranicznych nieznajdzie, choćby jak przepłacił — to jest pełno dobrych i gościnnych serc, które widząc kogoś choćby nieznajomego, w przykrym położeniu, uśmieją się i nie najmniejszym łaskawym. Owoż jeżeli właściciel zakładu nie był w stanie pomieścić późno przybywającego gościa, zawsze znalazła się jakaś litosiwa dusza, która mając dwie isdehki, umiała przetrwać na jedną, jedną, poprzestawała na polówce. Tym sposobem układały się trudności pochodzące z większego napływu kurujących się, niż mieszkania zakładowe były w stanie pomieścić; a niemożna powiedzieć, żeby w bliskości źródeł nie było jakich kilkadziesiąt numerów porządkowych, i dobrze zaopatrzonych we wszystkie potrzeby. Lecz, że sam zakład i źródło leżą na wzgórzu dość przykrym, a więc w dolinie, więc wszyscy ci co nie mogli znaleźć mieszkania w zakładzie, musieli byli szukać go na wsi; z czego nie każdy był rad, będąc amuszony piąć się codziennie kilka razy pod strumą, kamienistą górą. Innej rady niema na przyszłość, jak coraz więcej budować mieszkań w pobliżu źródeł; bo chociaż ciasny parów zaledwie te pomieszcza co są, jednakowoż i na spadościach gór daby się nie jeden domek zawiesić, przez co i samo miejsce dość pęknęło z natury, znanieby się ozdobiło. — Położenie zakładu w ciasnym

wstania indyjskiego. Nie twierdzimy, ażeby dla W. Brytanii niepodobnem było stłumienie tego powstania; przedstawiamy tylko jak trudnem jest to zadaniem. Jak zaś kosztowną będzie ta wojna każdy pojmie, wiedząc, że samo przeprowadzenie jednego żołnierza z Anglii do Indji, kosztuje 1300 franków. Nie chcemy już obliczać jak wielkie straty poniesie kompania angielska i przywatni przez to powstanie indyjskie.

Zresztą nawet po stłumieniu buntu, szkodzi, jeżeli nie zgubne jego następstwa pozostaną na długo. Urok potęgi angielskiej, której oprócz się mogło przez kilka miesięcy powstanie bengalskie, zniknie na zawsze w Azji. Oddziaływanie powstania indyjskiego uczuje dotkliwie Anglia we wszystkich krajach: azjatyckich, szczególnie w Chinach i Persji; a nawet już dzisiaj wieść o powstaniu dodała Persom otuchy i siły, i ani myślą ustąpić z Heratu. Srogie nakoniec środki jakich chwyci się W. Brytania dla stłumienia powstania, stworzą mścicieli i zaród nowych a groźniejszych może jeszcze buntów. Koszta utrzymania Indji zwiększą się nierównie, gdyż rząd widząc jak niebezpiecznie jest organizować z krajowców armię, będzie musiał posyłać do Indji liczne pułki w Europie werbowane, które znów dziesiątkowane będą przez zabójczy dla nich klimat bengalski.

Cokolwiekby, długie utrzymanie tak olbrzymiej a tak odległej kolonii jak Hindostan, jest niepodobnem nawet dla potężnej Anglii, gdyż siła angielska sięgając do Indji słabnie, jak powiedzieliśmy, w stosunku kwadratu z odległości od jej podstawy będącej w Europie. Przewidywana przez nas zdawna walka W. Brytanii z Rosją na wyżynach środkowej Azji oddzielających Syberję od Indji, bliższą jest jeszcze dzisiaj po powstaniu indyjskiem i po utrzymaniu się w Heracie Persów, którzy go zapewne w teraźniejszych okolicznościach nie oddadzą Afganom. Nie twierdzimy bynajmniej, aby Rosji łatwo było opanować Indję, a nawet aby je kiedyś opanowała; lecz przyszła nieunikniona walka Rosji z Anglią w Azji ułatwi Hindostanowi wybite się na niepodległość, podobnie jak współzawodnictwo Francji z Anglią w Ameryce, ułatwiło osadom angielskim w tej części świata wywalenie wolności i zmienienie się w oddzielne państwo, w Stany Zjednoczone.

Korespondencya Czasu

Paryż 20 sierpnia.

N. Po wielkich wypadkach rozchodzą się zawsze po Europie jak mówi Chateaubriand zle wroby o Francji. Naród ten przedsiębiorczy, pełen uczuć i aspiracji wzniosłych uważany jest przez inne ludy za aktora budzącego albo zapal, przestach lub nienawiść. Życie jego dziejowe przedstawia się zwykle jako dramat, interesujący walką namiętności, lub przestraszający potwornością wypadków i dzikością uczuć. Z początku rewolucyę we Francji uważano na siebie powszechną uwagę, lecz później skutki ich nie odpowiadały ogólnym oczekiwaniom. Zjad zaczęto się uskarżać na lud francuski, posądzać go o pichość, niestałość a dzisiaj nawet zapowiadają mu upadek. Pomimo tych żalów i

zarzutów wszyscy mają zwrócone oczy na Francję i od niej czerpią światło i zabawę. We wszystkich kolejach życia swego przywodzi światu i ma nad nim pierwszeństwo. W chwilach zapalu zadziwia energią i bogactwem sił, a w czasach wyczerpania podaje przykłady jak się należy poprawiać z błędów i wad.

Naród ten szlachetny i jak opiewa jego poeta Méry: *debout, quand l'homme expire et que la pierre tombe, debout, sur la ruine et debout sur la tombe, debout, lorsque la mort pleuvait du haut des airs!* — często marnuje swe siły, często z wyczerpania i trudu wpada w omdlenie i apatyę, lecz nigdy nie traci wiary w swą przyszłość i nie powątpiewa o swą odwagę. Czy postępuje po drodze prawdziwej lub fałszywej zawsze z pierwszą wysuniętą naprzód, a sercem spokojnym i ufem.

Przed paru laty publiczność paryska zamiast rozważnie działać i po obywatelsku obradować nad sprawami państwa goniła za czczeniem teorii i marnie przelewała krew. Wówczas bruk paryski służył za scenę, na której odgrywały się niektóre epizody z burzy Szekspira. Rolą Kalibana zajęły zgłodniałe masy a cywiliści podobną była do butelki z wódką, którą się tamten upijał i podsycał swe zwierzęce instynkty. Iuż to było wówczas Gonzałów marzących o przekształceniu stosunków społecznych i politycznych! Cały świat teoretyzował i snuł plany, bo cały też prawie świat szalał. Lecz po tej burzy chwiloj, niebo się wypo-go-dziło i słońce nadziei zajaśniało nad Francją.

Nie ulega wątpliwości, iż klasy wyższe i wykształcone najwięcej zawiniły, ponieważ przykładały dążnościom zgubnym propagowanym przez literatów i dziennikarzy, one też najmocniej uciierały i najmocniej cierpiały. Utraciły wszystkie swobody podnoszące umysł i zdobiące charakter. Reakcyja moralna nastąpiła w duszach a inteligencja kraju pierwszą do niej dała inicjatywę. W duchowieństwie odezwały się poważne i pełne niłości głosy, co szukają przymierza pomiędzy wiarą a rozumem, i wolnością a moralnością. Księża Marset i Gratre nie lekają się filozofii, nie wysławiają samodzielną umysłową, lecz owszem skarzają się, iż takowej za mało w naszych czasach. Wtenczas kiedy filozofowie z profesji milczą lub pracują w cichoci, kościół wierny szemu powołaniu mieści w swem łonie ludzi wyższych i czujących, iż z upadkiem myśli słabnie zwykłe uczucie religijne.

Za czasów restauracyi, religia służyła za narzędzie widoków politycznych. Ludzie z wielu względów znakomici jak de Maistre i Bonald nie byli wolni od stronności i zaciętości towarzyszącej zwykle namiętności. Jakkolwiek dzieła ich odznaczają się wielkim talentem, a nawet blaskiem geniuszu, to przecież dążności ich były niebezpieczne. Dzisiaj stronnictwo katolickie we Francji przyjęło zasady zgodne z ustalonym porządkiem towarzyskim i tak zręcznym postępowaniem cywilizacyjnym. Najgłębszym obrońcą wolności jest Montalembert, a najwziętym sługą kościoła. W pismach, na trybunie i w akademii i przy każdej sposobności broni zasad wolności. Całe jego postępowanie dzisiaj potwierdza to piękne zdanie Arnolda: „iż wolność jest konieczną potrzebą dla dojrzałych umysłów“. Montalembert miłuje wolność nie tylko w skutek głębokiego przekonania, lecz dla jego szlachetnej i bogatej natury trudno oddychać w ciasnej sferze życia prywatnego. Dla niego potrzebna jest walka i to silna a niekiedy wzniosłe wzruszenia jakie przynoszą swobody polityczne. Przekonany głęboko o prawdach religijnych i o ich wpływie zbawiennym na losy ludzi i państw, stara się na takowych opierać instytucje i nadzieje kraju. Jako człowiek polityczny występuje w obronie wolności w charakterze trybuna, a jako człowiek religijny na podobieństwo Bossueta odwołuje się do zasad odwiecznych. Dla tego w pismach jego i mowach widać z jednej strony życie i namiętność towarzyszące każdej walce i spokój kapłana przemawiającego w imię prawd nieomylnych i niezachwianych.

W tych dniach było posiedzenie roczne pięciu akademii, na którym zabral głos Montalembert i przemawiał krótko, lecz każde słowo miało głębokie i poważne znaczenie. Namiętności do rzeczy wzniosłych! gdyż jej coraz więcej brakuje, mówi znakomity mowca, no-wszym społeczeństwom goniącym za bogactwami i u-

żywaniem, dla tego każde usiłowanie dążące do podniesienia energii moralnej, stanowi usługę i dobrodziejstwo publiczne. W tym duchu bezustannie pracuje i otwarcie występuje z swą myślą i przekonaniem i dla tego zasługuje na powszechne poważanie i wdzięczność.

Dzisiaj akademii i instytut jest jedynym przybytkiem, w którym schroniła się swoboda myśli. Tam Nisard przypomniał Guizotowi dawne nadzieje, tam Remusat śmiało objawia swą wiarę polityczną, tam Villemain trafnie robi zestawienia historyczne, tam nareszcie od czasu do czasu odzywa się głos nadziei i wiary w przyszłość.

We wszystkich kierunkach życia widać zwrot do rzeczy poważnych i wyższych. Feleton nawet owa istota lekka, eteryczna, przybrał charakter dogmatyczny i profesorowi Janin, sławny przed laty Janin, którego jak sam mówi, gwiazda zaczęła w roku już 1829 zawiodła do *Débatów* poprzestał cytować Horacego i Juwenala, a ograniczył się na samym Tacycie. Feletony jego dzisiejsze są majestatyczne i tak pełne sentencji, iż przypominają chór następny Eumenidów Eschyla: „Nikt na ziemi nie będzie się cieszył życiem spokojnem i szczęśliwem, jeżeli popełni choćby raz jakiś występki. Zbrodnie postępują po zbrodniach, a kary po karach.“

Ów Méry co to kiedyś na zawołanie i w przeciągu kilku kwadransów pisał dramata, ody, idylle i hymny utracił dzisiaj dawną swą łatwość improwizacyjną i z nejdowcipniejszego i najwięcej towarzyskiego człowieka, stał się poważnym a niekiedy nawet ciężkim nauczycielem.

I baron Mortemart-Boissac co napisał teraz: *Vie élégante à Paris*, przyznaje się, iż został pedagogiem i nudnym.

Obecnie Paryż przybrał charakter idylliczno-filozoficzny. Po szkołach odbywają się egzamina, a w skutek tego młodzież cieszy się nagrodami i przysłuchuje się mowom jakie jej profesorowie prawią o jej powołaniu, nadziejach, sławie i przyszłości. Akademii odbywają roczne posiedzenia, aby czerpać z przeszłości i szukać wyczerpanym siłach pracy i znużeniu.

Polityka nie zajmuje teraz mieszkańców Paryża, wszyscy oddychają za spokojem i swobodą wiejską. Modniarki tylko mają fizjonomię zaafektowaną i zakłopotaną, co dowodzi, iż przemysłają o nowych ubiorach na zimę. Przemienili już te czasy, w których księżna Duras często powtarzała: „szwaczka moja jest ostatnią osobą, którejbym się radziła w mojej toalecie.“ Dzisiaj na te biedne istoty spadł cały ciężar gustu, a w ówczes kiedy wielkie panie chłodzią się w wod, lub spokojnie przechadzają się pod cieniem drzew wiejskich, one muszą pracować w pocie czoła. Nieszczęśliwa anarchia panuje dzisiaj wszędzie. W sztuce, we filozofii i w modach nie ma żadnej szkoły.

Kraków 26 sierpnia. G. k. Prezydent krajowy nadał opróżnioną posadę nauczycielską przy głównej szkole w Bochni tamczemu nauczycielowi Adamowi Gutowskiemu, a opróżnioną w skutku tego posadę nauczycielską nauczycielowi tamczemu szkoły głównej Antoniemu Wrońskiemu; zarząd zaś nad szkołą główną i niższą szkołą realną w Bochni powierzył tamczemu nauczycielowi technicznemu Robertowi Kastnerowi.

C. k. Prezydent krajowy udzielił posadę nauczycielską opróżnioną przy głównej szkole w Nowym Targu bezpłatnemu pomocnikowi nauczycielskiemu przy głównej szkole w Nowym-Sączu Maciejowi Dudzińskiemu.

Nadlekarz sztabowy 26j klasy i naczelny lekarz szpitala żałogowego w Peszcie Dr. Franciszek Petter, przeniesiony został w tym samym charakterze do szpitala żałogowego w Krakowie.

Gazeta Lwowska pisze:

Lwów 25 sierpnia. JE. k. Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski powrócił wczoraj wieczór z podróży przedsięwziętej do obwodów lwowskiego okręgu administracyjnego.

Lwów 24 sierpnia. C. k. Ministerium finansów mianowało galicyjskiego rewidenta rachunkowego I. klasy Józefa Jelita Promińskiego nadrewidentem,

a oficyała urzędowego Jana Eitl rewidentem przy rachunkowej kancelarii dyrekcji finansów krajowych.

Wiedeń 26 sierpnia. Wczorajsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* zamieszcza następującą depeszę telegraficzną z Preszburga z d. 24 b. m. Dziś rano o godz. 7ej JCK. Ap. Mość obecnym był ewangelikom wojskowym, odbywanym przez załogę miejscową łącznie z wojskami stojącymi w okolicy; następnie odbywały się dłuższy czas przedstawiania, poczem gminy z obcych komitatów licznie reprezentowane, hołd swój składały. Później raczył N. Pan udzielić jeszcze licznych posłuchań. O godz. 4tej był wielki obiad u dworu, a na chwilę przed tem poselstwo przybyłe z Tunisu miało zaszczyt być przyjętym przez N. Pana, i zaproszonym było do stołu. O godz. 6ej strzelano do tarczy w strzelnicy miejskiej; a wieczorem mieszczanie mieli dać serenadę z pochodniami.

Następna depesza z Preszburga z d. 25 wieczorem donosi: Od godziny 7ej rano do 26j po południu J. C. K. Ap. Mość zwiadał wszystkie biura, zakłady wojskowe, dobroczynne i naukowe, tudzież więzienia. Po wielkim obiedzie u dworu J. C. Mość uszczęśliwił obecnością swoją o godz. wpół do 7ej zabawę ludu wielce ożywioną na błońcu. Jutro N. Pan jedzie w dalszą podróż do Ipolyseg, a następnie do Balassa-Gyrmath.

Presb. Zg. podaje opis przybycia N. Pana do Węgier i wjazdu do Preszburga: O godz. 7ej N. Pan stanął na granicy w Neudorf i przyjmowany tam był przez J. C. W. Arcyks. Albrechta jlnego gubernatora kraju, wice-prezydenta namiestniczego hr. Atens, i władz wojskowych i cywilnych komitatu, tudzież duchowieństwo i gminy. Brama tryumfalna nosiła napis: „Ob Felicem Optimi Caesaris Adventum Extruxere Viribus Unitis Incolae Semper Fideles Processus Posoniensis“. Przed przybyciem N. Pana do Preszburga nadsłuchano orszak strojnie przybranych włóścian konno, częścią w strojach węgierskich, częścią zaś w słowackich, jedni z piórami białoniebieskimi, drudzy z czerwono-białymi u kapeluszy. Było ich 124-h, i wyprzedzili oni odjazd pociągu z Neudorf zdążącego na małych swych a raczych koniach do Preszburga. Tam stała inna znów chorągiew jezdna z włóścian komitatu preszburkiego.

W dworcu kolei preszburkiej o godz. 7½ stanął pociąg wiozący Cesarza Jmci i oczekiwali go tam J. C. W. Arcyks. Ernest, księże prymas i kardynał Scitowski, generałowie, urzędnicy dworscy, duchowieństwo, szlachta i t. d., a burmistrz miasta powitał Cesarza. Przedsiomek dworca kolei przybrany wspaniale służył za miejsce przyjęcia, i tam po okrzykach: „Eljen“, kardynał prymas w te słowa przemówił do Cesarza Jmci po węgiersku: „Najjaśniejszy Panie! Uczucia najgłębszego i szczerzego hołdu i miłości, wydobycy z nas okrzyki radości, zapalają nas uszczęśliwionych, że możemy Ap. Osobę W. C. K. Mości ze czcią powitać. Jak zawsze tak i teraz ukazanie się W. C. K. Mości jest dla nas błogiem zdarzeniem; dla tego wielkość trwałej miłości i łaskawości Twój N. Panie wzywa nas i nakazuje nam wieczną wdzięczność i zupełne posłuszeństwo. Błagamy Dawcę wszystkiego dobra, aby wszechmocnym ramieniem swoim bronił W. C. K. Mość, wspierał łaską swą święte dążności i uwieńczył je pożądanym skutkiem. Składając hołd nasz z uszanowaniem u stóp W. C. K. Mości, życzymy z głębi serca, abyś W. C. K. Mość wśród błogosławieństw ludów swych żył długo i szczęśliwie.“

N. Pan odpowiedział również po węgiersku, jak następuje:

„Hołdy wasze przyjmuję łaskawie; a pomyślność ludu węgierskiego leży mi również na sercu jak i każdego z ludów mojego całego państwa.“

Po okrzykach zgromadzonych osób, wystąpił burmistrz z następującą przemową:

„Najjaśniejszy Apostolski Cesarzu i Królu!

„U bram miasta Preszburga ośmielam się złożyć Ci N. Panie najuniżeńsze hołdy niezmiennie wiernych mieszczan. Jako przełożony gminy przemawiam

parowie ma jeszcze tę niedogodność, że brakuje miejsca na obszerną i równą promenadę; ta bowiem co prowadzi do źródła niedłuższa jest nad 400 kroków, a nieszerza nad ctery. Zapewne trudno znaleźć tam równinę, gdzie jej nie ma, ale w takim razie należałoby ową drogę, co z góry na dół i przez wieś ku Dunajcowi prowadzić wygładzić, zwirem cienkim wysypać, zgłoł zamienić na chodnik do przechadzek.

Ciągle kęgnię się w wąskiej uliczce, zwłaszcza gdy wielki natłok pijących i spacerujących, więcej jest niż pomocne zdrowiu — wszelka zaś dalsza wycieczka naraża na spotkanie się z ostrymi kamieniami. Spacerować wygodne, o ile być może równe, oprzyjemne plantacyami, są we wszystkich kąpielach najgłośniejszym warunkiem i największą uciechą. Z tego względu Szczawnica potrzebuje znacznych nakładów, równie jak i na urządzenie domu konwersacyi gdzieby goście w pewnych godzinach przyjemnie zgrupować się mogli, czy na ranną kawę, czy na podwieczorek, czy wreszcie na partyę bilardu, lub preferansę. — Dzisiejszy gmach przeznaczony na traktynię i mający wcale piękną salę do tańca, zbudowany jest w smaku komory celnej, lub składu na sól, a nie na miejsce przyjemnego wytchnienia i pogadań.

Oto są niedostatki uderzające głównie w dzisiejszym stanie Szczawnickiego zakładu. Z całego urządzenia pokazuje się, że zakład ten powstał w innej zupełnie epoce jak nasza, bo wtenczas kiedy obywatele z bliższych i dalszych powiatów, mieli zwyczaj ciągnąć tu karawanami wozów naladowanych pościelą, meblami, żywnością, krensem i kuchnią, z liczną garderobą i służbą.

Takich kilkanaście domów, mogłoby i najdłuższe miejsce zrobić przybytkiem wszelkich wygod, nadać mu ruch i życie.

Dzisiaj inaczej. Nasi galicyjscy ziemianie, nie tylko że w małej liczbie nawiedzili Szczawnicę, ale jak prawdziwi europejscy turyści przybywali z tłumoczkami i wcale nie dwornie. Podobnie, wszystko ciągnęło od Warszawy, z Litwy, Ukrainy, a tych był przeważający zastęp, wybrało się w drogę z oszczędnym pakunkiem, bo dziś i największy pan nie robi za granicę karawanowych wypraw.

Tymczasem poeciwey Szczawnicy zdawało się że ona wcale nie należy, że niepowinna należeć do rządu wód zagranicznych — i w tem cała jej wina, że może niejedną omyliła nadzieję w oczekiwanych przyjemnościach wygórowanej cywilizacyi.

Epoki przejścia z jednego stanu w drugi, zazwyczaj są trudne i przykre. Szczawnica znajduje się dziś na tym przełomie, który ją wprost poprowadzi do równania się z zakładami kąpielnymi, których nazwiska każdy ambarkujący się do wagonu na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, umie wymawiać z pewnym rodzajem chępliwej godności. Potrzeba tylko nakładów i nieskończonych nakładów. To co już jest dowodzi niesłychanej zapobiegłości właściciela, p. Szalaya — nie rzedniono mi ale własnymi siłami porobił wszystko co mógł. Kiedy za granicą zakłady kąpielne bywają dziełem panujących, albo stowarzyszeń kapitalistów — u nas właściciel jednej własności dźwiga i utrzymuje cały zakład; gdzieindziej mieszkanicy wsi lub miasteczka stawiają pomieszkania dla gości, starają się o uprzyjemnienie im pobytu — tutaj sam właściciel musi jeszcze czuwać nad

takim chłopkiem, jak ma oczyścić chałupę, i przysposobić sprzęty do wygody potrzebne.

Jeżeli więc życzyć wypada, aby ten pociąg do nawiedzania naszych wód, tak cudowny w tym roku obudowany, nie upadł odstraszon brakiem wygod i rozrywek — to niechże znajdzie się stowarzyszenie akcyonaryuszów, któreby złożyło fundusz na wystawienie nowych pomieszczeń blisko zakładu, mogących piękny procent przynosić, toż na dom konwersacyjny, gdzie urządziwszy restaurację, bilard, kawiarnię, sklepy z towarami, można by ciągnąć zyski obficie.

Kapitał tak obrócony, nie tylko dawałby dochód stały i pewny, ale jeszcze podniosłby zamożność tej ubogiej ludności góralskiej, posiadającej przynajmniej, jakie rozwinięty należało: bo umysł bystry, obok uprzejmości, poszanowanie dla własności, obok zamilowania w pracy. — Nie należał się z resztą obawiać, aby ze wzrostem zakładu, z ulepszeniami i upekszeniami oneż, mogła kiedyś ustać wziętość tych wód. Co dobre w gruncie, to się samo zaleca: skuteczność wody szczawnickiej, tak jest dowiedziona, że i najwksi nieprzyjaciele niemożę się zdobyć na inny zarzut, chyba na ten, że Szalbrun, Ems, Marienbad mają takie wygody i przyjemności, jakich Szczawnica nie ma. O tem nikt nie wątpi, ale to rzecz do zrobienia; tymczasem źródło jej nawet wśród niewygód, a często i nudów, niejednego chorego opuszczonego przez lekarzy, postawiły na nogi.

O takie wymowne świadectwa nie trudno co roku — one też ciągle utrzymują sławę wód Szczawnickich i pobudzają lekarzy pierwszego rzędu, że tam wyprawiają swoich pacjentów. Co do urządzenia przy źródle

niema nie powiedzieć, bo wszelki porządek bywa przestrzegany; a jeżeli wody czasem w zdroju Magdaleny zabraknie, to przy piasek należy spragnionym synom Izraela nie tylko upajać się, ale i myjącym się tą wodą, aby sobie nie mieli nic do wyrzucenia, że za zwykłą od osoby opłatę dwóch reńskich na czas kąpielny, nieużyli do syta wolności czerpania ze źródła. Uwaga tylko jedna: można by zrobić i żentyley owoców, którą goście piją mieszaną i nismieszaną z wodami Szczawy — bywa częstokroć i przydymiona i niedosć czysta; co ztąd pochodzi, iż dostarczają jej właściciele małych partyi o-wiecz, zapewne obajacy więcej o ilość niż o jakość serwatki. Gałąź ta potrzebuje koniecznej reformy, jeżeli ten rodzaj lekarstwa ma abowienny przynosić skutek. Czy są owce, czy kozy, powinny zawsze być pod dozorem, lub własnością zakładu kąpielnego, inaczej trudno uniknąć fałszowań powodowanych zyskiem.

Wypisłem wszystko, co mi się zdawało potrzebnem do ulepszeń tej Szczawnicy, rzucanej w sąsiedztwie najpiękniejszych w świecie gór tych czarujących Pionin, które przebiegają szalony Dunajec, najrozkoszniejsza z rzek naszych.

Gdyby nie inne zalety — to samo to sąsiedztwo, byłoby już dostatecznym powodem, aby pobyt kilkotygodniowy w Szczawnicy policzyć się mógł do najprzyjemniejszych wrażeń w życiu.

(Dok. nast.)

w imieniu przeszło 40tu tysięcy serc uszczęśliwionych odwiedzinami W. C. Mości, które najgłębszym tchną uszanowaniem i miłością dziecięcą ku Osobie W. C. Mości. Racz N. Panie z wrodzoną dobrocią i łaską przyjąć zapewnienie niezłomnej prawości wierności po wsze czasy miasta i gotowego poświęcenia jego dla tronu i ojczyzny i wstąpić w te mury z tem przekonaniem, że mieszkańcy tego miasta przechodzą wiarę i wdzięczność w sercach swych pamięć szczęścia odwiedzin Cesarzkich.

N. Pan odpowiedział słowami na to powitanie, odbył wjazd do miasta w powozie mając po boku swoim Arcyksiążkę konno. Przed miastem stał łuk tryumfalny z napisem: „Augusto Patri Atque Principi Civitas Posoniensis Amor Pietas Fides”.

Opis dalszego pobytu już jest wiadomy z depesz. J. C. K. Ap. Mość raczył nadać godność szambelańskiej kapitanowi kaw. Mikołajowi Kamienieckiemu z 16go pułku piechoty barona Wernhardta.

— Posel turecki przy dworze berlińskim Kemel effendi wracając do Konstantynopola przybył do Wiednia. Następca jego przydzielony poprzednio do poselstwa tureckiego w Wiedniu Ismail bej objął już po nim posadę poselską w Berlinie.

— W miesiącu listopadzie r. b. odbywać się mają w całej monarchii spisy ludności według nowych przepisów.

— Radca sekcji p. Löwenthal wysłany do Paryża w celu zawarcia umowy pocztowej między Francją i Austrią, wraca temi dniami do Wiednia. Układy prowadzone tam przez niego, przyniosły pożądany skutek, i umowa zawarta w przedmiocie związku pocztowego wymaga tylko obustronnych ratyfikacji.

— Gdy forma kart legitymacyjnych nie pozwala użyć znaczka stemplowego w sposób przepisany ustawą stemplową, przeto wyszło rozporządzenie, aby znaczki stemplowe przypięte były na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych, i na nich pieczęć władzy, która karty wydaje, wyciśnięta w czarnej farbie.

— Gaz. Wiedeńska daje w felietonie swoim opis wynalazku fabrykanta tkanin jedwabnych w Wiedniu, nazwiskiem Wojtech, który na tkaninach jedwabnych wyrabia obustronnie wypukłe figury kolorowe bądź obustronnie jednokolorowe, bądź odmienne. N. P. n. nakazał, aby z tej fabryki dostarczano chorągwie i sztandary wojskowe nowego rysunku. Każdy dywizyjny kawalerii ma mieć sztandar żółty z wypukłą tkaniną orla po obu stronach wraz z herbami krajów koronnych, a bataliony piechoty mają mieć także chorągwie, wyjąwszy pierwszych batalionów, których chorągwie mają być białe i przedstawiać z jednej strony figurę Najświętszej Panny Maryi Niepokalanej Poczęcia stojącą na globie i deprecją węża, z 12 gwiazdami w okół głowy, z drugiej zaś strony będzie na tej chorągwi wypukłodziany orzeł z herbami koronnych krajów.

— Do Gaz. augsburskiej piszą z Wiednia: Sprawa ustaw krajowych weszła w nową i jak się zdaje, ostatnią fazę. Rada państwa ukończyła nad tym przedmiotem narady swoje i projekt przez nią ułożony czeka tylko na potwierdzenie cesarskie. Zapewne za powrotem N. Pana z Węgier przyjdzie on na radę ministrów, poczem niebawem ogłoszenie jego nastąpi. Zaraz po ogłoszeniu tych ustaw krajowych przyjdzie kolej na ustawy gminne. Spodziewać się można tych praw jeszcze przed upływem tego roku. Natomiast prawo straży miejskich (gwardyi narodowej), którego się rychło spodziewano, odłożono jest podobno na później. Słychać, że ma wyjść rozporządzenie nadające władzom politycznym mołodęgienia kar za przekroczenia, szczególnie w zakresie drukowni. Zamiar sprzeczania kolei południowej wiedeńsko-tryeńskiej zaniechany został, jak mówią, i kolej ta pozostanie nadal własnością skarbową.

— Danz. Damsb. pisze, że niebawem zawita do Gdańska eskadra austriacka z 300 z trzech wielkich korwet odbywająca podróż w celu ćwiczeń morskich. Będą to pierwsze statki wojenne austriackie na morzu Bałtyckim, bo lubo przed 200 przeszło laty wódz austriacki (Wallenstein) zamianowany był admirałem morza Bałtyckiego, wszelako orzeł habsburski nigdy jeszcze nie powiewał na Bałtyku.

Anglia.

W dniu 20 sierpnia p. Vernon Smith oświadczył w Izbie niższej na zapytanie pana D'Israeli, że kompania pożyczkowa indyjska w razie potrzeby zaciągnie pożyczkę na hipotekę dochodów krajowych. Po uczynionej przez kilku członków Izby interpelacji do rządu lord Palmerston rzekł: iż rząd chwyci się wszelkich w mocy jego będących środków, ażeby powstaniu w Indyach bliski kres położyć. Milicya zostanie postawiona na stopie takiej, iżby zastąpić mogła wojsko wysłane na teatr wojny. Co się tyczy Persyi znajdujące się tam wojsko nie może być stamtąd całkiem cofnięte, albowiem według ostatnich wiadomości Szach niedopełnił jeszcze wszystkich zobowiązań traktatu. Gdyby potrzeba było znacniejszych sił, niż te które rząd rozporządza, gabinet niebawem się wahał zwołać parlament w epoce bliższej niż zwyczajnie. Minister wchodził na koniec w szczególności wyjaśniając, że życie wielkich okrętów wojennych do przewożenia wojsk bardzo jest niedogodnem. P. D'Israeli powiada, iż upokarzającą jest rzecz, iż po tylu głoszonych korzyściach zainstytucjonowania nauki do potrzeb wojny, kraj w obecnym położeniu nie może użyć do przewożenia wojsk parowej żeglugi, kiedy jeszcze droga lądowa do Indyi nie stoi otworem. Szanowny członek mniema w końcu, że siły których rząd w Indyach użyć może są niedostateczne. Na to odpowiada p. Vernon

Smith, że według zdania ludzi w rzeczy biegłych siły jakie rząd w Indyach zgromadził, wystarczą do przytłumienia powstania, wyjąwszy nadzwyczajny obrot okoliczności.

W Izbie wyższej w tymże samym dniu lord kanclerz w odpowiedzi na interpelację lorda Shaftesbury oświadcza, że prawnicy koronni wyznaczeni do rozstrzygnięcia czy wywóz do Chin opium indyjskiego stanowi pogwałcenie traktatu zawartego z Chinami, orzekli przeciwnie. Lord Redesdale oświadcza, że jeżeli bil rozwodowy przez Izbę niższą odesłany zostanie, zamierza zaproponować trzechmiesięczne odroczenie dyskusji nad poprawkami jakie Izba niższa wniosła, na co lord Campbell odpowiada, iż ma nadzieję, że Izba nie zechce poświęcić nadaremnie pracy połowy posiedzeń. Lord Wyndford czyni uwagę, że w epoce posiedzeń tak posunięty biskupi nie mogą już brać udziału w pracach Izby i to jest powodem ażeby nieodkładać dłużej dyskusji nad prawem o rozwodach.

Na posiedzeniu Izby wyższej w d. 21 sierpnia hr. Shaftesbury zażądał przedłożenia kopii rozkazu wydanego przez naczelnego wodza armii bombajskiej, aby żołnierze nie byli dostawiani z pomiędzy wysokiej warstwy ludności do armii krajowej. Mowca powiada, że rozkaz ten ogłoszony był dopiero na dni kilka przed wybuchem rokoszu w armii bengalskiej, i że za pierwszym symtomentem zawichrzeń odwołany został przez władzę miejscową. Niemniej jednak konieczną jest rzeczą, prowadzi dalej szlachetny lord, aby rozkaz ten był przedłożony Izbie, iżby parlament osądzić mógł, czy krok ten w jakiej części niewywarł wpływu na rozżarzenie buntu. Ktokolwiek jest w stanie utworzyć sobie pojęcie o sprawie indyjskiej, dzieli przekonanie, że nie bardziej zwołoni nie mogło karności wojskowej i obudzić ducha rokoszu, jak wyłączny system zaprowadzony wspomnianym rozkazem. Nic zarazem większą dumą nie natchnęło krajowców jak ten hołd oddany duchowi kast. Zbadać należało właściwie nie to, kto jest najlepszym Indianinem, lecz kto będzie najlepszym żołnierzem. Lord Granville oświadcza, że przedłożenie żądanego dokumentu na żadną nienapotyka trudność i dodaje że winien oddać sprawiedliwość należną rozkazowi naczelnego piasuna władzy wydanego, aby tamę położyc ogólnemu pragnieniu oficerów europejskich, aby żołnierze brani byli z najwyższej kasty. Niepodobna zresztą sądzić, aby ten lub inny rozkaz wywołał bunt w armii bengalskiej.

Lord Redesdale proponuje, aby dyskusja nad poprawkami wniesionymi przez Izbę niższą w przedmiocie prawa o rozwodach, odroczona została do pół roku. Lord G. aville uznaje propozycję tę za niewłaściwą, gdyż dotyczy odrzucenia poprawek urzędowo nieogłoszonych, których Izba nie ma obowiązku znać. W skutku przemówienia w tymże samym duchu lorda kanclerza, lord Redesdale serc uszanowanie dla Izby cofa wnioski. Pierwszy zapowiada, że w przyszły poniedziałek będzie radził wziąć pod rozwagę poprawki uczynione w prawie o rozwodach przez Izbę niższą.

W tymże dniu sir John Ramsden oświadcza na interpellację p. Harry Verney, iż jak mu się zdaje, kompania indyjska zamianowała kapelanów we wszystkich stacjach posiadłości angielskich w Azji. P. William Williams zapytuje następnie pierwszego lorda skarbu, czy prawdziwą jest pogłoska, że rząd ulegając prośbie rządu francuskiego, wydali z Anglii wychodźców francuskich? „Najprzód odpowiadam, rzekł lord Palmerston na to zapytanie, że rząd angielski nie odebrał żadnej podobnej prośby od rządu francuskiego. Odpowiadam przeto jak ów pleban z czasów Karola II, który tłumaczył się, że dzwonić nie biał, gdyż dzwonoń nie było. Następnie powiem, że rząd niema władzy wydalenia wychodźców.” Sir C. Wood powiada na interpelację pana Pechell, że zaraz po zawotowaniu przez Izbę stosownej ilości żołgarzy, potrzebnej do służby statków krążących po wodach wyspy Kuby, wydany został rozkaz urzędowania czterech łodzi kanonierskich przeznaczonych do tej wyspy. Dwie z tych szalup mogą wypłynąć za dni parę. Izba odczytuje w końcu po raz trzeci bil o rozwodach w pośród żywych oklasków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 sierpnia. Nabożeństwo oznaczone programem, odbywa się w kościele ś. Trójcy OO. Dominikanów nieprzerwaną koleją. Dzień wczorajszy jako poświęcony wyjątkowo cni św. Jacka uroczysty jeszcze przedstawiał charakter niż inne dni tego świętego dla Krakowa tygodnia. Summę celebrował X. Prusinowski w wspaniałym ornatu, przesłanym w darze zakonowi tutejszemu OO. Dominikanów przez Papieża Klemensa VIII w czasie kanonizacji św. Jacka. Tenże sam kapłan miał po niesporach kazanie wśród gruzów zawalonej części kościoła, która pomimo obszernej swej przestrzeni zajęła dwa tłumy pobożnych objął zdołała. Skruszony lud siłą wymowy kaznodziei, jednym w końcu zajęknął łkaniem. Ofiary składane na odbudowanie kościoła, nie tyle liczne chojności darów, gdyż wielkiej części kamożniejszych mieszkańców miasta w tej porze brakuje, jak ilością składających je osób, mnożą się tyle miłym Bogu wdokim grosem. Zbieraniem ofiar i sprzedawcą książeczek, obrazków i medalików trudnią się oprócz wspomnianych już pań: hr. Marcellowej Potockiej, Henrykowej Boguszowej i Lucyanowej Siemiedzińskiej, panie: Z Hanowiczów Zebrowska, Seiffertowa i Bielecka.

— Dnia 16 b. m. odkrył p. Pogson w Oxford nową planetę w konstellacji Koziorożca. Jest ona 46ta z rzędu w naszym systemacie słonecznym, jasność zaś jej wyrównywa jasności gwiazd 11'8 wielkości.

— Zdać się nieuległa wątpliwości, że ogień który pochłonął całe miasto Bojanowo w Poznańskim, nie był jak początkowo mniemano, przypadkowy, lecz umyślnie podłożony. Kolodziej tamożny Riegel, który miał być

z domu własnego wyrzuty, dniem poprzednio podłożył ogień, lecz aby uniknąć podejrzenia nie we własnym lecz w sąsiedzkim domu. Pierwsze podejrzenie padło na niego ztąd, że znikł w czasie pożaru spakowawszy poprzednio rzeczy swoje i wyjechał z miasta. Żona jego miała uczynić zeznania. Riegel po schwytaniu swoim odprawdzony został pod strażą do Rawicza. Do licey osób które zginęły w pożarze Bojanowa, przybyło jeszcze trzy: jedna umarła wskutku poparzenia, dwie zaś inne znalezione świecąc w gruzach pewnego domu. Składki na pogorzelców płyną obficie nie tylko z Księstwa, ale i z Prus całych, i dotychczas kilkanaście tysięcy talarów już doszło ręk pogorzelców, a oprócz tego żywność, odzież, materyał budowlany itp. potrzeby.

— Dziennik gospodarczy madziarski *Gazdasag Lapok* ogłasza teraz dokument turecki z r. 1665, dający świadectwo, w jakim poszanowaniu było u Turków owych czasów rolnictwo i ogrodnictwo, i jak wielce opiekowali się niem w krajach podbitych, jako wtedy były Węgry. Jest to list pisany po madziarsku którego adres jest następujący: „List ten oddany ma być Jmci Panu Stefanowi Kissov walecznemu kasztelanowi Solymosu, obdarzonemu zawsze błogosławieństwem, walecznemu panu i sąsiadowi naszemu, do własnych rąk jego.” Sam zaś list brzmi: „Życzę wam błogosławieństwa wielkiego Boga i uciwie dając wam powitanie, odpowiadamy na list Waszmości, wielki i dzielny panie. Małżonka Waszmości jest nieknięcia u paszy Temeszwarskiego naszego wielkiego tutaj pana; nadaremnie starałem się o jej bezzwłoczne wydanie, dopóki Waszmość pan nie wypuścił Fatymy więzionej. Warunki co do tego znajdują się w załączonym tu liście wysokiego pana mego. Jeżeli wszystkie wypuścił, pod obietnicą, że każdy z nich zasadi 30 drzew i zasieje dwa razy po 10 kublów żyta. Franciszka Wiruga ani ja ani żaden z Osmanów nigdy nieobrazki, gdyż zasadził on dwukrotnie po 50 drzew i dwukrotnie wysiał po 10 kublów żyta na swoim polu; taki zaś człowiek nigdy złym nie będzie. W sprawie podatków, od każdej bramy płaconem było ma po 2 złote i 30 feników; nie jest to wiele; zgodzimy się wreszcie z biednymi naszymi poddanymi, iż za jeden złoty obowiązuje sędzi drzewa, a drugi złoty i 30 feników zapłaca. Przykazaniem naszym jest, aby każdy z nas zasadził w życiu swoim 50 drzewek; Allah tym tylko błogosławi którzy to uczynią; niechaj i każdy z was uczyni to na sąsiedzką prośbę naszą, a wtedy i my i wy nauczymy się czegoś razem, i będziemy w pokoju i dobrymi przyjaciółmi. Ważną skargę Waszmości, iż wielu z nas źle się obchodzi z biednymi poddanymi, będę starał o ile to odemnie zależy zagodzić; ale dla czegoż takie złe dusze są pomiędzy wami, co ścinają zasadzone drzewa i nie tylko nieprzyjaciół swoim, ale i własnej swej ojczyźnie szkodzą. Dzielni Węgrowie mogliby być Tamerlanami, gdyby sadzili drzewa, uprawiali pola, robili bronie i trzymali się wspólnie; kto uprawia rolę ojczyzny, ten będzie silny i nie upadnie; gdyby każdy Węgier dziesięć tylko kublów zebrał pszenicy, toby w sercu każdego Węgry dwa dzienne serca przeżywały: jedno dla ojczyzny, a drugie dla swej roli; teraz zaś na każdego Węgry przypada tysiąc wyrodków, a nam wielki Bóg dopomógł przez waszą tylko złą wolę. Uczciwymi Osmanin ten tylko być może, który swój ogród uprawia; wielkie serce węgierskie ten tylko posiada, kto ziemię ojczystą uprawia. Ułóżcie takie prawo (takimi wakai) żeby tam święcie nakazaniem było każdemu, iżby wnikł wasze lepij uprawiali ziemię swojej dziennej ojczyzny: bo inaczej to przyjdzie na nich spustoszenie, niewola, przekleństwo walecznego narodu, który nawet po przegranej zwycięzca jest, a wygrawszy bitwę, traci; czego dobry Osmanin nie życzy Węgrowi, bośmy wszyscy ze krwi dawniej. Nie idźcie dalej tą drogą, bo inaczej zostaniecie przełamanymi i rozpierszniętymi; z niedbalstwa waszego każdy chłop płacił wtedy będzie tyle podatku, co teraz dwóch kmieci. Dopóki Egipt i Granada uprawiały ziemię nie można ich było pokonać; a kiedy się zaczęły uganiać po świecie za piękną odzieżą, straciły serce i zostały zwalczone. Narody chyliły się do upadku, nie iaby nie było dla nich miejsca, lecz że przez niedbalstwo własne wyrzadziły się. Byłem w trzech częściach świata, ale nie widział, by gdzie pilny rolnik złym był. Weź to Waszmość na pilną uwagę i oddaj nam choć trochę słusności. Niechaj Bóg zlewa łaskę swą i błogosławieństwo na Waszmość, a każdemu Węgrowi niech przysporzy szczęścia, niech da pokój dla ojczyzny i dla duszy. Tego życzy w naszym roku Hedriy 1063 Oglar bej, dowódzca Sykuli i ziem okolicznych.”

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z d. 27 sierpnia. — Augsburg 105. — Hamburg 76%. — Londyn 10. 10. — Paryż 121%. — Agio od złota 7%. — Metaliki 5-procentow. 82%. — Metaliki B. 5-procent. 95. Pożyseka narodowa 5-procent 84%. — Oblig. indom. galicyjskie 5-procent 79%. — Metaliki 4 1/2-proc. 72%. — Metaliki 4-proc. 65%. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334. — ditto z roku 1839 142. — Losy r. 1854 4-proc. 109%. — Akcje Bankowe 983. — Akcje kolei żelaz. północnej 1857%. — Akcje kredytu rzesz. 218 1/2%.

Kurs krakowski z d. 27 sierpnia. — Rable srebrne na monetę polską 101, płać 100%. — Banknoty austriackie: na 100 złr. mk. 424, płać 421. — Pruski kurant: na 150 złr. mk. 424, płać 97%. — Cwanogigry 107, płać 108 1/2%. — Imperyalny ros. 42. — 8 kr. 18, płać 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. 42. — 8 kr. 10, płać 8 kr. 4 mk. — Dukaty wałne 42. — 8 kr. 4, płać 4 kr. 43 mk. — Listy zast. galic. z kuponami 42. — 82 1/2, płać 81%. — Obligacje indom. z kupon. 4. 81%, płać 80%. — Nowa pożyseka narodowa z r. 1854 4. 84, płać 83%.

Kurs lwowski z d. 24 sierpnia. — Dukaty holenderskie 4 kr. 46. — Dukaty os. 4 kr. 46. — Półimperialy 8 kr. 17. — Rubel ros. 1 kr. 36. — Talar pruski 1 kr. 31 1/2. — Polski kurant i pięciogłotówka 1 kr.

12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów 81 kr. 38. — Galicyjskie obligacje indom. bez kupon. 79 kr. 18. — 5%, Pożyseka narodowa bez kuponów 83 kr. 40.

Kurs wiedeński z 26 sierpnia. — Metaliki 82 1/2%. — Nowa pożyseka 65%. — Akcje Banku wied. 985. — Akcje kolei żelaznej północ. 185 1/2. — Agio od złota 7%, od srebra 6. — Oblig. uwoln. grunt. 80%. — Pożyseka ostatnia narodowa 84 1/2. — Promeszy galicyjskie —

Kurs warszawski z 24 sierpnia. — Za półimperialy 42. — 5 kop. 24 1/2. — Oblig. skarbowe oprócz kuponu, 4. 88 kop. 40, wartość kuponu r. 1 k. 60. Listy zastawne III okresu oprócz kup. 4. 84 kop. 78, wartość kuponu kop. 10 1/2.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 26 sierpnia.

Porta próbuje swój odwagi na stanowisku, które jej dał traktat paryski. Albo może chce się przekonać, co znaczą istotnie w duchu państw europejskich wyrazy *całość* i *niepodległość*, zapisane w tym traktacie. Jednym słowem, na przedstawienie sześciu mocarstw odpowiedział dwuznacznie, opiewając się w części na powyższe wymienionych wyrazach, w części zaś na odwołaniu się do listownictwa do Cesarza Napoleona. Na taką odpowiedź postawionem jej zostało dn. 24go bm. wspólne ultimatum, którego chwila ostatnia kończyła się z wczorajszym wieczorem. Jak Porta w tej ostatniej chwili postąpiła, nie wiadomo, (patrz depeszę paryską). Świat dyplomatyczny mniema, że ustąpi. Lecz cóżby się stało w razie przeciwnym? Przemaga opinia, że najlepiej byłoby całą tę kwestyę Księstw na konferencyi paryskiej zakończyć, o czem jeszcze w maju pisałeś, a też procesu przepisano traktatem. Po odniedzi unii, porozumienie się z Portą o szczegóły organizacyi, byłoby łatwiejsze. Lecz ileż i w tych szczegółach będą różne sposoby widzenia.

Mniej więcej zdaje się być pewnem, że Francya i Anglia zbliżyły się do siebie co do bliższego i dalszego tej kwestyi obrotu; w zamian, jakem przeprowadził ciągłe, nastąpiło zbliżenie się między temi dwoma państwami co do kwestyi włoskiej. Mogę was zapewnić, że wysłanie ks. de Grammont do Rzymu jest skutkiem tego zbliżenia się, i że oba państwa postanowiły ponownie silnie swe dawniejsze damagania się co do reform w państwie papieskim. Zaproszona Austria do przystąpienia do takiego kroku, odpowiedziała ogólnie, lecz do pewnego stopnia w sposób życzeniem dwóch gabinetów zachodnich odpowiedni. Dla bliższego wszakże rozjaśnienia i pokierowania dalszych swych postanowień, gabinet tutejszy polecił hr. Colloredo ambasadorowi swemu w Rzymie, aby się udał natychmiast do Paryża a stamtąd na swe stanowisko. Książę de Grammont, jak wiadomo był posłem w Turynie, i stał tam nawet po stronie liberalnej, o ile to ze swym urzędem mógł pogodzić.

Ze po przedstawieniach w Rzymie pójda nowe i zapewne i od Austrii przedstawienia do Neapolu, to wątpliwości nie podlega.

Włochy staną się wkrótce głównym punktem działalności dyplomatycznej. Jest to nowy dowód, że wpływ Francji góruje.

Depesze telegraficzne.

Preszburg 26go sierpnia. J. C. K. Ap. Mość wyjechał dziś o godz. 6ej udając się w dalszą podróż wśród pożegnań błogosławiących ludu.

Paryż 26 sierpnia. Monitor donosi: Porta wysłała rozkaz do kajmaka multanńskiego, aby wybory uniwaźnić, listy wyborcze przejrzyć i przedsięwziąć nowe wybory za dwa tygodnie. Stosunki przyjacielskie między czterema mocarstwami i Portą, przywrócone będą wkrótce.

Londyn 25 sierpnia. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył lord Palmerston, iż odroczenie parlamentu nastąpi w piątek. Izba niższa uchwała zmiany poczynione przez Izbę wyższą w bilu o rozwodach. Obie Izby odrzuciły się do piątku.

Presse wiedeńska podaje następującą depeszę z Paryża z 25go: Pomimo, że lord Redcliffe wzbraniał się usłuchać poleceń swojego rządu, Porta na glona przez Francję, uniwaźniał wybory (w Multanach) i wydała rozkaz przejrzenia list wyborczych po dzień 15 września (p. wyżej depeszę paryską). — Wiadomości z Indyi bardzo są groźne. Zbuntowane wojska kraju Oude zostają w związku z miastem Delhi. — W Teheranie toczy się spór między posłami angielskim i rosyjskim.

Gaz. Nowo-Pruska utrzymuje, że poseł pruski w Stambule generał-major Wildenbruch przybył niedawno do Berlina za urlopem, nie wróci już na posadę swoją. Zet ministeryalny powtórzył tę wiadomość z przytoczeniem źródła, lecz jej nie zaprzeczył; przez co nabiera ona większej pewności.

Zgromadzenie stanów holenderskich zebrało się ponownie 24go, lecz ponieważ komisya ustawodawcza zajmująca się rozbiorem projektu konstytucyi, prac swoich nieukończyła, przeto zgromadzenie po kilku interpelacjach mniejszej wagi, raz jeszcze się odroczyło aż do pokończenia prac komisyi.

Według doniesień z Paryża, rząd hiszpański dowiedział się z pewnością, że między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem zawarty został tajny układ. Rząd hiszpański ma wydać manifest usprawiedliwiający postępowanie swoje względem Meksyku i przedstawić swoje dotychczasowe usiłowania w celu zaszczytnego zagodzenia sporu z tem państwem.

Dzienniki marsylskie donoszą, że sam admirał Trehouart otrzymał rozkaz udania się z eskadrą swoją pod Tunis. Przed parą dniami podaliśmy, że tylko dwa okręty z tej floty odchodzą do Tunis.

